

13. Niedziela B

Mdr 1,13–15; 2,23–24

2 Kor 8,7.9.13–15

Mk 5,21–43

Bóg nie uczynił śmierci i nie cieszy się ze zguby żyjących (Mdr 1,13).

Ta prawda jest dla wielu ludzi trudna do przyjęcia. Pytają oni: Dlaczego zatem człowiek umiera i to często w bólach? Dlaczego umierają małe dzieci...? Najbardziej dramatycznie, być może, zabrzmiał ten zarzut w ustach Żydów po doświadczeniu zagłady w Oświęcimiu: „Gdzie był Bóg wtedy, gdy działy się takie zbrodnie?”.

Księga Mądrości odpowiada na to pytanie niewzruszenie: *dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności* (Mdr 2,23). Śmierć, o jakiej mówi mędrzec Starego Testamentu, nie jest śmiercią fizyczną. Śmierć w Biblii oznacza nie tyle biologiczne umieranie, ale odcięcie od Boga. Pan Jezus, mając na myśli takie rozumienie życia, mówi: *Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie* (J 11,25). Bóg stworzył nas na „obraz Jego własnej wieczności”. Nie da się tej wieczności uzyskać w zwykłym życiu ziemskim, które ze swojej istoty przemija. Życie, do jakiego nas Bóg stworzył, to życie inne, nieposiadające w sobie *śmiercionośnego jadu*, życie wieczne, a właściwie udział w Jego życiu.

Kiedy się tutaj gromadzimy wokół ołtarza eucharystycznego, musimy sobie zdawać sprawę z tego, że bierzemy udział w misterium wiecznego życia, misterium udziału w życiu Chrystusa zmartwychwstałego. Chrystus zmartwychwstały jest obecny wśród nas, On do nas przemawia i On się nam daje podczas Komunii św. Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że Chrystus nie pragnie naszego potępienia, wykazania nam naszych win, ale pragnie, abyśmy żyli w Nim. Ewangelia, czyli dobra nowina, właśnie na tym polega, że Chrystus, a w Nim sam Ojciec, pragnie naszego zbawienia i wszystko robi w tym celu, abyśmy żyli.

Sceny z dzisiejszej Ewangelii objawiają Jego prawdziwy zamiar. Mamy w niej do czynienia z dwoma cudami. Pierwszy cud dotyczył

uzdrowienia kobiety, która z wiarą sama dotknęła szat Pana Jezusa. Ciekawy w tej scenie jest fakt, że uzdrowienie nastąpiło bez świadomości Pana Jezusa. Dopiero po całym zdarzeniu poczuł, że „wyszła z Niego moc”. Okazuje się, że tę moc można było Mu „wykraść”. Nie każdą moc, ale moc uzdrowienia tak! Co to znaczy? Znaczy to, że moc obdarowania życiem była Jego jakby „naturalną” energią, energią, która się z Niego przelewała. Późniejsza scena wskrzeszenia córki Jaira potwierdza tę prawdę. Jezus, wydaje się, nie potrafił odmówić, gdy Go ktoś z autentyczną wiarą prosił o zdrowie i życie. Tak jest, bo jest doskonałym obrazem Ojca i jest świadkiem takiej samej mocy u Ojca!

Inne sceny z Ewangelii ukazują, jak Pan Jezus cierpi z powodu śmierci Łazarza, podobnie reaguje wobec pogrzebu młodzieńca z Nain, jedyne go syna wdowy. Jego odpowiedzią jest wówczas cud wskrzeszenia. Bóg jest miłośnikiem życia i pragnie, abyśmy żyli. Przykazania, jakie nam daje, nie stanowią narzuconych nam ograniczeń, ale są mądrymi wskazaniem, jak dojść do pełni życia. Punktem wyjścia do pójścia za Chrystusem jest pragnienie pełni życia. Święty Benedykt w Prologu do *Reguły* opisuje dialog Boga z człowiekiem, wychodząc od Bożego wezwania: *Któż jest człowiekiem, co miłuje życie i pragnie widzieć dni szczęśliwe?* (Ps 33,13 Włg – RegBen Prol 15). Pozytywna odpowiedź na to pytanie stanowi punkt wyjścia dalszego dialogu, w którym podane są między innymi przykazania. Prawdziwa mądrość człowieka zawiera się w autentycznym pragnieniu życia i podjęciu takiego postępowania, które prowadzi do jego osiągnięcia. W tym zawiera się także mądrość życia monastycznego. Święty Benedykt starał się ułożyć całe życie w klasztorze tak, aby wszystko, co mnisi robią, prowadziło ich do Boga. Jego zasadnicze hasło brzmi: „Aby we wszystkim Bóg był uwielbiony!”. Co oznacza, że należy tak żyć, aby w tym, co robimy, uwielbić Boga, który jest źródłem i pełnią życia.

Każde inne ukierunkowanie się kończy i w pewnym momencie traci sens. Spotykamy różnych ludzi, którzy są dla nas ważni na kolejnych etapach życia. Wpierw rodziców, rodzeństwo, potem nauczycieli i wychowawców, przyjaciół, szefów, żonę czy męża, własne dzieci, wnuki... Ale wszystkie nasze spotkania z ludźmi mają tę cechę, że przemijają. Niestety, w końcu rodzice umierają, odchodzą także

wychowawcy, wcześniej przestają już być naszymi wychowawcami, dalej przyjaciele, współmałżonek... Co pozostaje? Jedyne, co pozostaje, to nasze spotkanie z Bogiem. To spotkanie nigdy się nie kończy. Mało tego, ono z chwilą naszej śmierci dopiero się w pełni zaczyna! Cóż zatem mądrzejszego nad to, aby całym sobą pielegnować w sobie to spotkanie i przygotować się na jego pełnię w przyszłości!

Niestety, zazwyczaj o tym zapominamy, żyjąc chwilą bieżącą. Natomiast nasze życie nie kończy się na tym, co bezpośrednio przeżywamy, ale sięga dalej, nie tylko w przyszłość poza obecną sytuację, ale co jest najważniejsze, sięga poza granicę naszego życia doczesnego. I dopiero w tej perspektywie można prawdziwie mądrze wybierać, wiedząc, co w życiu jest najważniejsze. Zawiera się to w przykazaniu miłości Boga i bliźniego, na co wskazuje sam Pan Jezus (zob. Mt 22,36–40). Święty Jan w swoim liście napisał wprost, że Bóg jest miłością i jedynie ten, kto sam kocha, ma udział w Nim. Treścią życia jest miłość. Dlatego gesty miłości, jakie jesteśmy w stanie obecnie robić, są dla nas wielką szkołą życia. W dzisiejszym drugim czytaniu św. Paweł nawołuje do hojności w darze dla potrzebujących. Jednak jałmużna nie jest „okazją do zdobywania zasług”, ale gestem miłości.

Nie o to bowiem idzie, żeby innym sprawić ulgę, a sobie utrapienie, lecz żeby była równość. Teraz więc niech wasz dostatek przyjdzie z pomocą ich potrzebom, aby ich bogactwo było wam pomocą w waszych niedostatkach i aby nastąpiła równość według tego, co jest napisane: «Nie miał za wiele ten, kto miał dużo. Nie miał za mało ten, kto miał niewiele» (2 Kor 8,13–15).

Dzisiejsza Ewangelia i czytania mówią o Bogu, który kocha życie i pragnie, abyśmy żyli w pełni. Takie jest Jego pragnienie. Nie dokona jednak tego bez naszej woli. Kobieta z Ewangelii bardzo pragnęła i przyszła do Pana Jezusa, aby Go dotknąć i odzyskać zdrowie. Jair błagał Chrystusa o uzdrowienie córki. Ich prośby pozwoliły Jezusowi działać i obdarzyć ich darem życia. To samo dotyczy nas: musimy pragnąć Jego łaski, Jego mocy. Musimy także poważnie potraktować Jego wskazania dotyczące prawdziwego życia. W nich zawiera się nasza prawdziwa nadzieja.